Do Boga

Jakub Jasiński

Klasyka Virtualo

Do Boga

Jakub Jasiński

Jakub Jasiński

DO BOGA

Wprzód, niźli snem śmiertelnym ścieżałe na wieki
Ułomnej bieg natury zawrze mi powieki.
Pozwól, o Boże wielki, niech twoje stworzenie
Spyta, ktoś Ty i jakie moje przeznaczenie?
Jestżeś na to potężnym panem nieba, ziemi,
Byś trwożył ludzi nędznych gromy ognistemi?
Czy tym despotą groźnym, którego wspomnienie
Trwogą przejąć powinno wszelakie stworzenie?
Nie, Panie, tym nie jesteś, lubo Twa potęga
Tysiącznych światokręgów ogromności sięga;
Tych jednak licznych stworzeń ojcem jesteś żywym,
Rządzisz nami wyrokiem Twoim sprawiedliwym.
Dałeś bieg temu słońcu, co wiecznymi czasy
Niezmiennym kreśli kołem codzienne kompasy;
Noc po dniu następuje, z nocy słońce schodzi,
Zima z lata i lato po zimie nadchodzi.
Nic na świecie nie ginie – wszystkoś tak ułożył:
Ten umarł, a na jego miejsce tamten ożył.
Poległ dąb starożytny – już na długie siły
Zmaga się dąbek młody z tamtego mogiły,
Krzepi się w gęste liście i krótki czas minie –
Już on grozi jak tamten okólnej krainie.
1 ja też, gdy na koniec Twe święte wyroki
Każą mi złożyć ciała śmiertelnego zwłoki,
Pójdę, gdzieś mi naznaczył, moja licha strata
Nic nie odmieni w rządzie ogromnego świata.
Poległ i wielki Cezar, co wszem światem władał,
I ów Minos, choć ufność Jowisza posiadał;
Z tych nazwisk, przed którymi kraje niegdy drżały,

Zaledwo dzisiaj głuche brzęczenia zostały.
Ty jednak zawsze jesteś, ani w Twoim stanie
Możesz jakiej przez wieczność podlegać odmianie.
Równie przed stoma wieki jak dziś nieodmienny
Odprawiał wóz słoneczny swój obrót codzienny
I czas, pożerca wieków, co rzeczy odmienia,
Równie jest dziełem Twoim jak inne stworzenia.
Przebóg! czy mi się zdaje, czy też prawda szczera
Zasłonę Twego tronu przede mną otwiera?
Widzę Cię, Boże mocny! Już z mojej niskości
Zmierzam śmiertelnym okiem głębię Twej wielkości.
Gdzie jest ów tron wymyślny, gdzie ludzkie mniemanie
W określonym obrębie daje Ci mieszkanie?
Gdzież są te liczne chóry, co na wzór tej ziemi
Czczą Twoją świętą wielkość ukłony niskiemi?
Bluźnierskie porównanie! Czyż godności Twojej
Chwałę we czci tak podłej zakładać przystoi?
Nikczemna hardość ludzka, z siebie wziąwszy miarę,
Dziwaczną miasto Ciebie zmyśliła poczwarę;
Jej bałwanom niegodne wyrządzając czczenia
Bluźni najświętsze imię Twórcy przyrodzenia,
A Ty z górnego nieba – nie z pysznego tronu –
Gardzisz i czcią niegodną, i dawcą ukłonu.
Niech Ci lud głupi zmyśla różne czci sposoby:
Ten Ci da ludzką postać, inny trzy osoby,
Mądry Cię opisuje, zabobonny sławi,
Możny z ubogich krzywdy kościoły Ci stawi,
A mnich plugawy, kapłan Twej wielkiej świątyni,
Czarodziejskie zaklęcia na Twe imię czyni,
Albo, na co strach wspomnieć, miasto uniżenia
Twórcę pod moc oddają własnego stworzenia.
O Boże! Ty najwyższy Twórco przyrodzenia,
Coś początkiem i końcem wszelkiego stworzenia,
Ty, którym wszystko żyje, wszystko tchnie na świecie –
Patrz, w jak nędznym cię człowiek maluje portrecie!
Lecz Ty nie czujesz tego ani z Twej wielkości
Możesz dojrzeć nikczemność ludzkiej społeczności.

Cóż jest przed Tobą człowiek, co jest ten świat cały?
Co jest jasnego słońca ten okręg wspaniały?
Co jest czas, co ta wieczność, która wszystko psuje,
A której ludzki rozum jeszcze nie pojmuje?
Wstydź się, dumny człowieku, twego zaślepienia –
Tyż się ważysz określać Twórcę przyrodzenia?
I miasto co masz zadrżeć na jego wezwanie –
Nad samym jeszcze Bogiem chcesz mieć panowanie?
Słuchaj mojego głosu, a ucz się ode mnie,
Kto jest Ten, co Go sobie kreślisz tak nikczemnie.
Ja znam Boga i przeto, kontent z moim stanem,
Nie jestem zabobonnym, mądrym ni kapłanem.
Bóg jest ta istność wieczna, ta powszechność, która
Początkiem jest natury lub sama natura;
Ten, z którego jest wszystko, co się tylko rodzi,
I w którym po swym zgonie wszystko się rozchodzi;
Ta powszechność przedwieczna, w której wielkim łonie
Tysiąc światów się tworzy, tysiąc światów tonie;
Płynność ta pierwiastkowa, której ruch wieczysty
Stworzył jasnego słońca ten okrąg ognisty,
Co dał prawo sam sobie; w jego ścisłym wątku
Toczy skutek z przyczyny, przyczynę z początku.